SZKOŁA DOKSZTAŁCAJĄCA ZAWODOWA
ROK II — WARSZAWA — 1934/5 NR. 7

ZAGADNIENIE NAUCZYCIELA SZKOŁY DOKSZTAŁCAJĄCEJ ZAWODOWEJ

W szkołach dokształcających zawodowych coraz bardziej staje się aktualnem zagadnienie, komu powierzać nauczanie, zawodowcom specjalistom w danej gałęzi wiedzy czy nauczycielom-pedagogom?

Zagadnienie to postaramy się oświetlić i wypowiedzieć się niem z największą bezstronnością.

W szkole dokształcającej zawodowej, obok przedmiotów ogólnokształcących, mamy przewidziany w programie szereg przedmiotów specjalnych, traktowanych jako uzupełnienie wiadomości niezbędnych do pogłębiania wiedzy praktycznej. Do takich przedmiotów zaliczyć musimy naukę technologji zawodowej, kreślenia zawodowego, maszynoznawstwa, fizykę i chemję zawodową i t. d.

Nauczanie tych przedmiotów przez specjalistów, pełniących poza szkołą obowiązki zawodowe z tej samej dziedziny wiedzy, niewątpliwie muszą dać dobre wyniki. Wnoszenie do szkoły doświadczenia z praktyki zawodowej ma tę dodatnią stronę ,że unika się teoretyzowania na dany temat. Ucząc np. technologji jedynie na podstawie podręczników, lub zmniejszając i popularyzując wiadomości z tej dziedziny, na podstawie nabytych wiadomości przez samego nauczyciela w wyższych zakładach naukowych, nie wnosiłoby się do takiej nauki wiele pożytku. Dostosowując jednak nauczanie do rzeczywistych potrzeb rzemiosła, kierując się potrzebą danych wiadomości z praktyki dla praktyki, można istotnie nauczyć wiele dobrego. Oczywiście trzeba gruntownie poznać mentalność młodzieży, jej słabe przygotowanie ,jej znużenie po pracy zawodowej, trzeba więc być pedagogiem albo z „łaski bożej" albo z wykształcenia. Jeśli się bowiem zważy, że takie przedmioty, jak

fizyka i chemja przemysłowa, towaroznawstwo, dostosowane do danego zawodu, czy nawet rysunek zawodowy, będą nauczane przez człowieka znakomicie znającego swój przedmiot, lecz pozbawionego rutyny nauczania, nie orjentującego się w jego metodach, nie obeznanego z psychologją młodzieży, to naturalnie wynik będzie nikły, choć wysiłek nauczyciela może być wielki i praca sumienna. Uczeń i nauczyciel zamęczą się — korzyść będzie mała. Stąd prosty wniosek, że nauczyciel, specjalista danego przedmiotu zawodowego, powinien uzupełnić swe wykształcenie i zdobyć doświadczeine w kierunku pedagogicznym. Jak tę trudność rozwiązać, nie będziemy szczegółowo omawiać. Staje się jednak jasnem, że specjalne kursa pedagogiczne dla tego typu nauczycieli okażą się niezbędne. Nauczanie przedmiotów zawodowych kryje w sobie to niebezpieczeństwo, że przedmioty te prawie z reguły są trudne, omawiane tematy wymagają specjalnej interpretacji, by uczeń mógł je bez wielkiego wysiłku sobie przyswoić.

Dalej niezmiernie ważną rzeczą jest pogłębianie danego przedmiotu zawodowego przez samego nauczyciela specjalistę. Jeśli się zważy, jak szybkiemi krokami idzie naprzód technika, to nie można zgodzić się na to, by nauczanie danego przedmiotu zawodowego, było szablonowe z roku na rok. Co innego takie przedmioty jak rachunki, język polski, czy geografja gospodarcza. Co innego przedmioty zawodowe. Pewna elastyczność jest tu konieczna. Każdy rok przynosi coś nowego i z każdym rokiem młodzież pracująca praktycznie, styka się z ulepszeniami ,nowemi materjałami, lepszymi maszynami. Toteż nauczyciel przedmiotów zawodowych musi być bardzo czujny, musi też iść z postępem a to jest możliwe wtedy gdy ma on sposobność w swej praktyce stykać się z temi ulepszeniami i z tym postępem.

Gdy te postulaty staną się osiągalne przez specjalistów, wchodzących do grona nauczycieli, a więc znajomość pedagogji i realnych rzeczywistych potrzeb przemysłu i rzemiosła ,na podstawie obserwowanych zmian zaczerpniętych z życia, nauczyciel taki spełni doskonale swój obowiązek. Współpraca i najsilniejszy kontakt nauczyciela zawodowca z nauczycielem przedmiotów ogólno-kształcących, z pedagogiem z zawodu, może też oddać nieocenione korzyści. Toteż w szkołach zawodowych, obojętne jakiego typu czy dokształcających czy w zasadniczych, powinni być specjalnie uwzględniani pedagogowie do nauki takich przedmiotów jak polski, geografja, rachunki, rysunki i t. p.

Przedmiotów ogólno-kształcących, niewątpliwie lepiej będą nauczać doświadczeni nauczyciele szkół powszechnych, średnich czy zawodowych, niż specjaliści zawodowcy. Weźmy dla przykładu takie spor-

ne przedmioty — jak rachunki, czy rysunki. Można ten przedmiot powierzyć specjaliście a więc inżynierowi, technikowi, czy np. rachunki buchalterowi.

Specjalista wniesie do swych zadań wiele ożywienia. Będzie czerpać z życia najwłaściwsze przykłady, będzie dostosowywać swą naukę do potrzeb najistotniejszych danej młodzieży zawodowej. Czy się jednak pod względem metodycznym tak łatwo wywiąże z zadania jak zawodowy pedagog, trudno przewidzieć raczej należy przypuszczać, że o ile nie posiada wrodzonego talentu nauczania, napotka na znaczne trudności i będzie rozczarowany niewspółmiernością wysiłku, jaki włożył, a wyniku jaki osiągnie. Przy ścisłej współpracy nauczyciela zawodowca danej gałęzi i pedagoga, możliwe jest takie porozumienie, by pedagog uwzględnił w swych zadaniach potrzeby zawodowca, lecz pozostał przy wypróbowanych metodach nauczania.

Stąd nowy wniosek, że nauczyciel przedmiotów ogólno-kształcących musi starać się poznać potrzeby danej gałęzi przemysłowej, w jakiej pracują jego uczniowie, by nauczanie było odpowiednio prowadzone. Takby się sprawy przedstawiały w wielkiem mieście, w szkołach podzielonych na specjalne typy a więc stolarskich, metalowych włókienniczych i t. p.

Sprawa się jednak znacznie komplikuje, gdy zastanowimy się nad nauką w zapadłej prowincji, gdzie o nauczyciela specjalistę trudniej, a zresztą do szkoły uczęszcza młodzież z różnych zawodów.

Tu już kwestja: kto ma uczyć? Czy nauczyciel zawodowiec czy pedagog, rozstrzyga samo życie. Pozostaje wyłącznie pedagog, nauczyciel szkoły powszechnej, lub w większych ośrodkach średniej ogólnokształcącej czy zawodowej. Zdarzają się niestety, zatrudniania w tych szkołach ludzi nie mających ani z nauczaniem, ani z zawodem uczniów nic wspólnego za zjawiska pod każdym względem niezdrowe, czemu musimy się zdecydowanie przeciwstawiać.

Co zrobić jednak z przedmiotami zawodowemi?

Tej trudności nie rozwikłamy łatwo, ani my, ani władze szkolne. Lecz rozwikłać ją można i sposób na to istnieje. Musimy tylko zgodzić się na jedno, że zamiast specjalisty zawodowca, uczyć może pedagog, nauczyciel z powołania i wykształcenia. Odpowiednio dokształcony. Gdy pod tym kątem widzenia przystąpimy do rozwikłania tej trudności, straci ona swe ostrze. Sposobem realizacji tego poświęcimy więcej miejsca w następnych numerach .

Inż. Eugenjusz Porębski

RZEMIOSŁO A SZKOŁA DOKSZTAŁCAJĄCA ZAWODOWA

Referat wygłoszony przez przedstawiciela Związku Izb Rrzemieślniczych, p. K. Jaroszewskiego, na II Zjeździe Sekcji Szkoln. Dok. Zaw. Z. N. P. w dniu 15.XII.34 r.

Terminowanie w rzemiośle i nauka w szkole dokształcającej zawodowej stanowią osobną, samoistną formę szkolenia zawodowego pracowników dla rzemiosła i przemysłu.

Rozporządzenie Prezydenta R. P. z dn. 7 czerwca 1927 r. o prawie przemysłowem w brzmieniu ustawy z dn. 10 marca 1934 r., która zmienia częściowo przepisy prawa przemysłowego, zawiera postanowienia zasadnicze odnośnie do nauki rzemiosła, czy to u majstra rzemieślniczego, czy też w przedsiębiorstwach fabrycznych, pod kierunkiem osób posiadających prawo używania tytułu mistrza, lub akademickie wykształcenie techniczne, obejmujące dane rzemiosło, lub w końcu inne kwalifikacje jakie można nabyć przez ukończenie jednej ze szkół technicznych. Lista tych osób została ustalona rozporządzeniem wykonawczem z dn. 14 grudnia 1927 r., wydanem przez ministra Przemysłu i Handlu w porozumieniu z ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Przepisy terminatorskie, ustalone dla każdej Izby Rzemieślniczej oddzielnem rozporządzeniem ministra Przemysłu i Handlu, regulują szczegółowo stronę praktyczną nauki zawodu: warunki przyjęcia do terminu ucznia, sposób sporządzania rejestracji umów i t. d.

Ustawa z dn. 2 lipca 1924 r. w brzmieniu ustawy z dn. 7 listopada 1931 r. postanawia, że na naukę w rzemiośle można przyjmować dzieci, które przedstawią świadectwo z ukończenia 15 lat. Ta sama ustawa postanawia, że młodociani, a więc terminatorzy, uczniowie przemysłowi obowiązani są do uczęszczania na naukę dokształcającą zawodową.

Do obowiązujących godzin pracy młodocianych wlicza się godziny nauki zawodowej i dokształcającej w szkołach, nie przekraczających 6-u godzin tygodniowo.

Podkreślamy tylko en passant, że regularne odbywanie tej nauki winno być wykazane zaświadczeniem odnośnego zakładu naukowego i że ilość godzin nauki w szkołach dokształcających zawodowych nie jest jednakowa w poszczególnych szkołach, często w praktyce przewyższa normę ustawową.

Jeżeli chodzi o ogólną normę dokształcania zawodowego — to bezsprzecznie ustawa z dn. 11 marca 1932 r. o ustroju szkolnictwa wpro-

wadza ją na obszarze całego Państwa. Brak jednakże do dnia dzisiejszego przepisów regulujących szczegółowo dokształcanie zawodowe na wzór rozporządzenia wykonawczego z dn. 21 listopada 1933 r. przewidującego typy szkół i kursów zawodowych dla bardzo wielu rzemiosł. **Szkolnictwo dokształcające zawodowe czeka więc na ustawę, czy też dekret, który stworzy podstawy ustrojowo-prawne dla jego rozwoju.**

Ważniejszą jest dla szkolnictwa zawodowo-dokształcającego jego **strona finansowa,** która również nie jest unormowana. Wprawdzie postanowienia, zawarte w punktach 10 i 11 art. 11-go dekretu z dn. 4 lutego 1919 r. (Dz. U. R. P. Nr. por. poz. 140), nie zabraniają organom ustrojowym gmin zajmowania się oświatą zawodową i popierania rzemiosła, jednak **nie nakładają one wyraźnego obowiązku na samorząd terytorjalny — systematycznego finansowania szkolnictwa dokształcającego zawodowego.** Postanowienia dekretu z dn. 4 lutego 1919 r. normują działalność samorządu jedynie na terenie b. Kongresówki. Wobec powyższego na obszarze, gdzie obowiązuje powyższy dekret, samorządy terytorjalne powinnyby zajmować się popieraniem rzemiosła i szkolnictwa, a zwłaszcza szkół dokształcająco-zawodowych.

Ustawa z dn. 23 marca 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 35 poz. 294) o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego w art. 43 postanawia, że do zakresu działania iady gminnej należy między innemi stanowienie o dobrowolnem podejmowaniu zadań o charakterze publicznym. Postanowienia te o charakterze nader ogólnym nie obejmują zakresu działania organów ustrojowych gmin, zawartego w art. 11 punktu 10 i 11 dekretu z dn. 4 lutego 1919 r.

Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 9 października 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 80 poz. 577) jak również rozporządzenie tegoż Ministra z dn. 15 grudnia 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 100 poz. 769) w sprawie wykonania ustawy o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych powiadomiło Związek Izb Rzemieślniczych R. P. pismem z dn. 20 czerwca r. ub. Nr. S. S. 54/62/I, że wyżej wyszczególnione postanowienia dekretu z dn. 4 lutego 1919 r. nie zostały uchylone przez ustawę z dn. 23 marca 1933 r. przeto stan prawny podstaw finansowych szkolnictwa dokształcająco zawodowego zupełnie się nie zmienił, jeżeli chodzi o świadczenia ze strony samorządu terytorjalnego na rzecz Szkół dokształcających zawodowych.

Jeśli chodzi o sieć szkół dokształcających zawodowych to dosyć wyraźnie ilustruje ten stan rzeczy następujące zestawienie:

Izba Rzemieślnicza	Liczba warsztatów	Ilość szkół dokształcaj. zawodowych	Na ile warszt. przypada jedna szkoła
Białystok . . .	16.418	7	2.202
Brześć n/B. . .	7.963	3	2.654
Grudziądz . . .	12.307	42	295
Katowice . . .	12.233	49	249
Kielce	40 350	31	1.301
Kraków . . .	14.824	67	221
Lublin	28.046	24	1 168
Lwów	22.236	72	308
Łódź	34.074	31	896
Łuck	11.497	12	958
Nowogródek . .	7.396	4	1.849
Poznań	18.854	125	150
Stanisławów . .	8 434	26	324
Tarnopol . . .	7.596	10	759
Warszawa . . .	17.414	24	725
Wilno	7.749	10	775
Włocławek . .	34.224	38	900
Ogółem .	301.345		

Z powyższego zestawienia wynika jasno, że sieć szkół dokształcających zawodowych jest dostatecznie rozbudowana w tych województwach, w których skarb Państwa łoży wyłącznie i całkowicie na utrzymanie tych ostatnich (woj. Poznańskie i Pomorskie).

Na terenie b. Królestwa Kongresowego Skarb Państwa ponosi ciężary w stosunku $^1/_3$ do kosztów nauczania w szkołach dokszt. zawod.

W województwach południowych Skarb Państwa łoży w stosunku $^2/_3$
W województwach kresowych stosunek ten waha się od $^1/_2$ do $^2/_3$.

Jasnem jest, że rozbudowa sieci szkół dokształcających zawodowych w poszczególnych województwach jest związana ściśle z wysokością subwencyj, udzielanych przez Ministerstwo W. R. i O. P.

W wyniku tej polityki finansowej wytworzyła się taka sytuacja, że w województwach pomorskiem i poznańskiem sieć szkół dokszt. zaw. jest dostateczna i możnaby ją w stosunku do innych uważać za normalną. W tych województwach prawie wszyscy terminatorzy mają możność dokształcania zawodowego — nie można natomiast powiedzieć tego o młodzieży rzemieślniczej w innych województwach R. P.

Sieć szkół nie została dostatecznie rozbudowana, a już od kilku lat ulega skurczeniu ze względu na cofanie kredytu przeznaczonego na szkolnictwo dokszt. zawodowe przez samorządy terytorjalne.

Tymczasem ustawodawca jest konsekwentny i idzie po linji raz wytkniętej przez ustawę z dn. 11 marca 1932 r. o ustroju szkolnictwa. No-

wela do prawa przemysłowego z dn. 10 marca 1934 r. rozszerza obowiązek dokształcania zawodowego.

Nowela ta (Dz. U. R. P. Nr. 40 poz. 350) w art. 158 ust. IV wprowadza dla kandydatów do egzaminu mistrzowskiego obowiązek wykazania się świadectwem szkolnem z ukończenia szkoły dokształcającej zawodowej, albo świadectwem, stwierdzającem posiadanie wykształcenia, uznanego przez państwowe władze szkolne za równowartościowe z wykształceniem, jakie daje ukończenie publicznej szkoły dokształcającej zawodowej, albo świadectwem z ukończenia kursów dokształcających zawodowych. Wspomniana nowela nie zawiera żadnych odstępstw od zasady obowiązkowego dokształcania zawodowego i każdy kandydat do egzaminu mistrzowskiego musi wykazać się odpowiedniemi świadectwami.

Wobec takiego stanu prawnego, organizowanie kursów dokształcających zawodowych w województwach centralnych, wschodnich, a nawet południowych staje się regułą od dnia wejścia w życie noweli, t. j. od 15 sierpnia 1934 r. Chociaż artykuł 155 ustawy z dnia 10 marca 1934 r. przewiduje, że Ministerstwo Przemysłu i Handlu oraz Ministerstwo W. R. i O. P. mogą w drodze łącznie wydawanych rozporządzeń zawieszać na poszczególnych obszarach Państwa obowiązek dołączania świadectwa szkolnego z ukończenia nauki w publicznej szkole dokształcającej zawodowej dla kandydatów na czeladników, to jednak ze względu na rolę oświaty zawodowej w podniesieniu rzemiosła, samorząd rzemieślniczy będzie dążył do zastąpienia w praktyce nauki w szkołach dokształcających zawodowych, w razie braku tych ostatnich kursami dokształcającemi zawodowemi.

Na podstawie ankiety rozpisanej do wszystkich Izb Rzemieślniczych, Związek Izb Rzemieślniczych ustalił, że potrzebna jest subwencja w 1934/35 r. na uruchomienie kursów dokształcających zawodowych dla kandydatów do egzaminu mistrzowskiego — na terenie wszystkich Izb Rzemieślniczych w wysokości:

1) 244.800 zł.;
2) 566.000 — na zorganizowanie kursów czeladniczych;
3) 489.766 — jako dodatkowa subwencja dla szkół dok. zawodowych.

Ponadto szkoły rzemieślniczo-przemysłowe powinnyby otrzymać subwencje na ulepszenie systemu nauczania praktycznego, na zakup pomocy naukowych, a także na urządzanie kursów doskonalenia dla absolwentów tych szkół, pragnących rozszerzyć i pogłębić swą wiedzę w kierunku specjalizacji oraz dla samoistnych rzemieślników.

Gdyby przyjąć, że przy każdej szkole rziemieślniczo-przemysłowej urzą-

dzony był tylko jeden kurs doskonalenia zawodowego kosztem 1500 zł., wyniosłoby to dla 220 szkół sumę 330.000 zł. Oprócz tego, licząc na pomoce naukowe dla każdej szkoły przeciętnie 750 zł., otrzymalibyśmy dla wszystkich szkół sumę 165.000 zł., co razem pozwala określić wysokość subwencji potrzebnej dla szkół rzemieślniczo-przemysłowych na sumę około 500.000 zł. Ogólna subwencja potrzebna na szkolnictwo — 2.094.566 zł.

Ta suma potrzebna jest na zaspokojenie bieżących potrzeb szkolnictwa dokszt. zawod. i po części zawodowego typu zasadniczego.

Niezbędną jest ta subwencja dla realizacji polityki oświatowej samorządu rzemieślniczego, posiadającego obszerny zakres działania w dziedzinie zakładania i popierania szkół i kursów zawodowych.

Lecz poza stroną prawno ustrojową i finansową szkolnictwa dokszt. zawodowego zastanowić się musimy nad sposobami realizacji dokształcania zawodowego.

Dzisiejsze szkoły dokszt. zawodowe z nielicznemi wyjątkami nie dają młodzieży niezbędnych wiadomości teoretyczno-zawodowych, i tu leży przyczyna niechęci uczęszczania terminatorów do tych szkół, jak również krytycznego ustosunkowania się samych mistrzów rzemieślniczych. Szkoły dokształcające zawodowe są bezsilne wobec braku uposażeń technicznych, pomocy naukowych, odpowiednich lokali i t. p.

W ciągu prac Państwowej Komisji Oświaty Zawodowej przedstawiciele Ministerstwa W. R. i O. P. niejednokrotnie podkreślali, że punkt ciężkości szkolenia nadal będzie spoczywał na terminie u mistrza i szkole dokszt. zawodowej. Przyjmujemy to za pewnik, gdyż zdajemy sobie sprawę, że środki nasze nie zezwolą na rozbudowę takiej sieci szkół zawodowych, przez które przeszłaby większość młodzieży, kierująca się do zawodu.

Nie wystarczy uznać celowości szkół zawodowych, lecz należy naukę w nich zreformować i przystosować do wymogów życia gospodarczego. Jak przeprowadzić dokształcanie zawodowe?

Nauczycielstwo szkół dokszt. zawodowych, jak również samorząd rzemieślniczy, opierając się przedewszystkiem na własnem doświadczeniu, powinno szukać odpowiedzi na to pytanie. W każdym razie przystosowanie dokształcania zawodowego do wymagań życia gospodarczego musi być naczelnym postulatem zainteresowanych sfer. Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że dostosowanie nauki do potrzeb życia będzie niezmiernie trudne, zwłaszcza w dobie obecnej, ze względu na wielkie zmiany jakie stale zachodzą w charakterze pracy zawodowej, w rzemiośle i przemyśle. Najlepszym tego dowodem jest posuwająca

się wciąż specjalizacja zawodowa pociągająca za sobą rozdrabnianie poszczególnych zawodów. Obecnie liczbę poszczególnych zawodów oblicza się na zgórą tysiąc (według obliczeń Min. W. R. i O. P.). Samych zawodów rzemieślniczych w rozumieniu art. 142 prawa przemysłowego mamy prawie 70. A gdybyśmy uwzględnili specjalności, otrzymalibyśmy liczbę parokrotnie większą. W każdym razie należy pamiętać o jednem przy realizacji reformy szkolnictwa zawodowego typu zasadniczego jak również szkolnictwa dokszt. zawodowego, że żyjemy w epoce wielkich przemian strukturalnych i postępu technicznego, w której to epoce Państwa potrzebować będą coraz mniej rąk do pracy w sensie ustroju gospodarczego 19-go i początku 20 wieku, a coraz więcej usług. Doświadczenie nauczycielstwa szkół zawodowych dokszt. jak również jego cenne wskazówki potrzebne są także samorządowi rzemieślniczemu przy opracowywaniu programów egzaminacyjnych dla komisyj egzaminacyjnych funkcjonujących przy Izbach rzemieślniczych, jak również programów różnych kursów zawodowych dokszt., czeladniczych i mistrzowskich.

Wkońcu szkoły łącznie z samorządem rzemieślniczym powinny pomyśleć o właściwej organizacji młodzieży w szkołach.

Nastroje radykalne wśród tej młodzieży są bezwątpienia wynikiem braku tej organizacji, są one również wynikiem niedostatecznego zwracania uwagi w nauce na niektóre przedmioty.

Ustawa o ustroju szkolnictwa oparta jest na zasadach, na których ma się dokonać ostateczna przebudowa ustrojowa i gospodarcza Państwa, jak również przebudowa psychiczna społeczeństwa.

W szczególności należy zwrócić uwagę na te postanowienia ustawy o ustroju szkolnictwa, które wprowadzają takie zasady, które mają Państwu ułatwić organizację wychowania i kształcenia ogółu na świadomych swych obowiązków, twórczych obywateli Rzeczypospolitej Polskiej, obywatelom tym zapewnić jaknajwyższe wyrobienie religijne, moralne, umysłowe i fizyczne, oraz jaknajlepsze przygotowanie do życia, zdolniejszym zaś i dzielniejszym jednostkom ze wszystkich środowisk umożliwić osiągnięcie najwyższych szczebli naukowego i zawodowego wykształcenia. Szkolnictwo zawodowe w myśl tejże ustawy ma za zadanie przygotować wykwalifikowanych zawodowo pracowników dla życia gospodarczego przez teoretyczne i praktyczne kształcenie zawodowe z uwzględnieniem potrzebnego zakresu wykształcenia ogólnego oraz przez wychowanie społeczno-obywatelskie.

W myśl wytycznych ustawy ustrojowej należy uświadamiać młodzież rzemieślniczą o jej celach, o jej roli w przyszłem życiu państwowem.

Terminator w szkole a później czeladnik niema nic wspólnego z robotnikami przemysłowemi i jego związkami zawodowemi. Nauka zawodu i praktyka czeladnicza są tylko okresem przejściowym w hierarhji rzemieślniczej. Takie uświadamianie młodzieży łączy się z kształceniem pracowników świadomych swych obowiązków i twórczych obywateli Rzeczypospolitej. Organizacja młodzieży zawodowej winna być oparta właśnie na tych przesłankach.

Od podniesienia poziomu nauki w szkołach dokształcających zawodowych i od odpowiedniej rozbudowy sieci szkół dokszt. zaw. uzależniony jest postęp techniczny w rzemiośle.

Od właściwego otoczenia opieką młodzieży i kierowania nią w szkołach dokszt. zaw. zależy rozwój klas średnich w Polsce, tej podstawy równowagi społecznej, gospodarczej i politycznej Państwa.

Reasumując, stwierdzamy, że jeżeli chodzi o sprawy związane z ustrojem szkół dokszt. zaw. i z podstawami finansowemi szkolnictwa dokszt. zaw., samorząd rzemieślniczy a za nim Sekcja szkół dokszt. zaw. Zw. N. P. poczynił odpowiednie starania na terenie właściwych władz centralnych.

W zakresie różnych programów i organizacji młodzieży samorząd rzemieślniczy i organizacje nauczycielskie winny rozpocząć mozolną pracę dla dobra samej młodzieży a w konsekwencji dla dobra Państwa.

Kazimierz Jaroszewski.

ROLA JĘZYKA POLSKIEGO W SZKOLE DOKSZT. ZAWOD.

(c. d.)

Z kilkudziesięciu tomików owej „Bibljoteki Młodzieży" conajmniej kilka godnych jest polecenia. Nie bez znaczenia dla nauki w naszych szkołach będą:

F. A. Ossendowski: „Afryka, kraj, ludzie".
E. Szelburg-Zarembina: „Dom wielki jak świat".
G. Morcinek: „Dzieje węgla".
„ „Duńskie serce".
„ „W zadymionem słońcu".
J. Meissner: „Żwirko i Wigura załoga RWD".
F. Sławoj-Składkowski: „Gdzie widziałem komendanta nim Polskę wywalczył".

J. Wiktor: „Na paryskim bruku".
Z. Nowakowski: „Puhar Krakowa".
M. Krzeptowski: „Rozbitkowie z Czeluskina".

Nie wszystkie wyżej podane utwory cieszą się jednakową popularnością wśród młodzieży. Wzbudzenie większego zainteresowania utworem, który napozór wydaje się nudny, należy do nauczyciela. Taksamo nie wszystkie można zakwalifikować do jednej kategorji wartości. Są rzeczy, w których dorosły, przeciętny inteligent nie dopatrzy się prawie żadnej wartości, nie zdoła zauważyć choćby jednej z poprzednio przytoczonych zalet. Dlatego też, przystępując do czytania takich opowiadań, musimy zająć stanowisko młodzieży, nie kwalifikować wartości swoim sądem, lecz wymaganiami i stopniem rozwoju młodzieży. Przyznam się szczerze i bez ujmy, że gdy objąłem naukę języka polskiego w Szkole Dokszt. Zawod. w Lublinie, to ze sceptycyzmem odnosiłem się do opowiadań „Dom wielki jak świat". Przeczytawszy pierwsze opowiadanie „Ojciec Edka" oceniłem je zbyt subjektywnie, własnemi kategorjami. Gdy zacząłem czytać to w klasie przygotowawczej, gdy obniżyłem moje wymagania do poziomu uczniów, moje uprzedzenie znikło. Okazało się, że w ciągu każdej lekcji można podkreślić kilka momentów wartościowych, kryjących się raczej między wierszami opowiadania, niż w jasno sformułowanej na końcu myśli moralnej.

Wartość utworu więc nie leży w treści błahej, lecz w umiejętnem jej wykorzystaniu, w umiejętności czytania między literami i w odpowiedniem dostosowaniu tego do poziomu kształcących. Nie będziemy tu wchodzili w analizę poszczególnych utworów. Każdy z nich zawiera w sobie charakterystyczne cechy wartościowe, które należy wpoić w duszę młodzieży i wzbogacić niemi jej sferę intelektualną, woluntalną i emocjonalną. Siła charakteru, wytrzymałość woli, zapał trwały, zdrowa i logiczna myśl, poczucie wartości wysiłku i wiara w siebie skierują wszelkie poczynania na właściwą drogę i w konsekwencji doprowadzą je do końca, ku zadowoleniu osobistemu i dla dobra ogólnego.

Zaznaczymy tylko, że wyliczone wyżej książki należy posegregować i czytać w różnych klasach, zależnie od wieku obecnych. Otóż przypuszczam, na podstawie dotychczasowego doświadczenia, że klasa przygotowawcza będzie z zainteresowaniem oddawała się lekturze takiej jak „Dom wielki jak świat", a jeszcze więcej „Afryka, kraj, ludzie". Utwory te, oprócz momentów wychowawczych, odpowiadają zainteresowaniom młodzieży w tym wieku, który cechuje z jednej strony zamiłowanie do podróży, wypraw egzotycznych, a z drugiej pewność sie-

bie, dążenie do siły, borykanie się z trudnościami i pokonywanie ich, oraz walka fizyczna. Klasa pierwsza i druga to mniejwięcej jeden okres rozwojowy. Tutaj zainteresowanie wywołają utwory Morcinka „W zadymionem słońcu" i „Dzieje węgla", względnie „Na paryskim bruku" Wiktora. Klasa trzecia zapoznawać się powinna z takiemi utworami, jak „Puhar Krakowa" czy „Duńskie serce". Zresztą, przydział pewnych lektur do danych klas jest problematyczny i zależy każdorazowo od nauczyciela, tembardziej, że w szkołach dokszt. może zajść wypadek taki, iż np. w klasie drugiej będą uczniowie starsi niż w klasie trzeciej.

Prócz tych lektur o treści ogólnej należy czasem dać uczniom przez naukę języka ojczystego możność zetknięcia się pośredniego z ich zawodem, z ich sferą myślenia praktycznego. W takich wypadkach możemy posługiwać się artykułami czasopism fachowych. Będą to rzadsze wypadki, jednak pomijać ich w zupełności nie można, tembardziej, że sama istota nauki języka ojczystego na tem nic nie straci. Owszem, tematy fachowe mogą być żywiej i szerzej poruszane, co daje doskonałą możność rozwoju myślenia i poprawnego wyrażania się.

Widzimy zatem, że korzystając z doboru odpowiednich lektur, pokonywamy trudności, jakie się piętrzyły przed nami na widok braku podręczników. Równocześnie mamy możność przejścia od ewentualnie nieodpowiedniego podręcznika do swobodnej i owocnej pracy. Prócz poprzednio wysuniętych argumentów taka praca ma, względnie powinna mieć, jeszcze dalsze zalety. Zerwanie z podręcznikami *kształci* samego nauczyciela, dając mu możność własnej inicjatywy i zmuszając go do głębszego wniknięcia w psychikę młodzieży pracującej, celem dobrania odpowiednich dla jej zainteresowań i stopnia rozwoju umysłowego utworów. Większą jeszcze korzyść odnosi sam uczeń, którego przez to uczymy *korzystania z książek*.

Zajęciem naszej młodzieży w szkole powszechnej było t. zw. „odrabianie lekcyj" z dnia na dzień, posługiwanie się *podręcznikiem*, jako *narzędziem* pracy. Po przejściu do szkoły dokształcającej zajęciem młodzieży staje się codzienna praca w zawodzie. Szkoła dokształcająca przestaje spełniać *rolę pracodawcy* lekcyjnego, nie daje i nie śmie dawać do odrobienia materjału i wykończenia pracy, płacąc za to wynagrodzeniem w formie lepszych czy gorszych, przeciętnie niemiarodajnych, ocen i stopni na świadectwie. Dlatego też nauka nie powinna być traktowana jako dodatkowe zajęcie. Nauka w szkole dokształcającej musi być życiową i twórczą pracą, a nie dogmatycznem udzielaniem wiadomości i mechanicznem nabywaniem tychże przez młodzież. Praca w szkole powinna być pomostem, łączącym mło-

dzież ze społeczeństwem, jej pracę zawodową z wysiłkami całego narodu. Dlatego to nauka, zwłaszcza języka ojczystego, musi być pracą kształcącą obywatelsko, musi prowadzić młodzież po linji zrozumienia potrzeb społecznych; a tego zadania nie spełni przy pomocy materjału jakiegoś podręcznika, zamkniętego w ograniczonych ramach. Podręcznik nie może służyć za środek do wypełniania zajęcia, bo nauka w naszych szkołach zajęciem nie jest, nie udziela wiadomości materjalnych, lecz dokształca zawodowo, a przedewszystkiem powinna wyrobić w młodzieży zrozumienie społecznej wartości pracy. Książka zatem w szkole dokształcającej nie może nosić charakteru podręcznika, nie może być środkiem nabywania wiadomości, lecz powinna spełniać rolę czynnika kształcącego psychikę jednostki. A więc, nie wiadomości podręcznikowe lecz umiejętność życiowa — oto hasło naszej pracy.

Korzystanie ze wspomnianych utworów może się spotkać z zarzutem natury formalnej: jak czytać, jeżeli niema książek, a młodzież nie może sobie ich kupić?

Trudność ta jest łatwo pokonalna. Książka taka kosztuje 0.80 — 1.— zł. I ten wydatek jest zaduży na naszego ucznia. Jednak można się urządzić praktycznie. Zwykle w szkole dokształcającej są dwie lub trzy klasy równorzędne — a więc około 150 uczniów. Jeżeli każdy z nich ofiaruje 20 groszy, to za sumę 30 zł. nauczyciel zakupi najmniej 30 tomów; ilość zatem zupełnie wystarczająca. Książki te są stale zabierane po lekcji i stanowią własność spółdzielni czy samopomocy uczniowskiej. W ten sposób np. w Szkole Dokszt. Zaw. w Lublinie posiadamy już kilka kompletów wspomnianych książek. Wysiłek jednostki, składka 20-groszowa umożliwia kształcenie całej grupie. Oto — nawiasem mówiąc — znów pierwszorzędny temat lekcji języka polskiego.

Takby się przedstawiała próba ujęcia materjału z języka ojczystego dla pracy „chwilki szkolnej". Pozostaje jeszcze praca pozaszkolna, samokształceniowa. Jak ma ona wyglądać, przynajmniej z zakresu, jaki wchidzi w kompetencje nauki języka polskiego? Sprawa ta została już poruszona, może nie całkiem wyczerpująco, ale bardzo trafnie i istotnie przez p. inż. E. Porębskiego w n-rze 2, 1933 r. „Szkoły Dokszt. Zawod." i do tego artykułu odsyłamy ciekawych.

Powyższemi uwagami pragniemy się podzielić z nauczycielstwem szkół dokszt. zawodowych, których skargi na brak podręczników i niekompletność wyraźnych programów oraz bezradne rozkładanie rąk w takich sytuacjach, stały się powodem do zastanowienia się nad niniejszem zagadnieniem.

Celem wyczerpania poruszonego zagadnienia należy się w dalszym ciągu zastanowić nad tem, jak korzystamy z zalecanych przez nas utworów, by osiągnąć cele bezpośrednie i dojść do celu pośredniego, ostatecznego? Odpowiedź na to pytanie da nam przedstawienie postępowania metodycznego na lekcji języka polskiego.

(D. c. n.)

Mgr. K. Szwarc

ZAGADNIENIA WYCHOWAWCZE

O POTRZEBIE ŚWIETLIC DLA MŁODZIEŻY SZKÓŁ DOKSZTAŁCAJĄCYCH ZAWODOWYCH

(dokończenie)

Otóż ułatwić młodzieży to samowychowywanie się w grupach, dać możność zaspokojenia potrzeb kulturalno-towarzyskich i samodzielnego wyżycia się — to **utworzyć świetlicę.**

Świetlica winna skupić samodzielne życie wewnętrzne młodzieży, ale poza kulturą wewnętrzną, musi zaraz iść i kultura zewnętrzna. Młodzież coraz bardziej wchodzi w świat, w życie i najpierw odczuwa właśnie te braki kultury zewnętrznej. Przeprowadzona ankieta przez Koło Polek wśród młodzieży świetlicowej, młodzieży przeważnie rzemieślniczo-handlowej, stwierdziła, że „zasadniczym czynnikiem przyciągającym do świetlicy jest potrzeba rozrywki i życia towarzyskiego", później dopiero budzą się głębsze zainteresowania, rodzi się potrzeba wyrobienia organizacyjnego, samokształcenia się i t. p. Ogłada towarzyska wśród młodzieży robotniczej i rzemieślniczo-handlowej jest punktem, na który się zwraca baczną uwagę, **właśnie na terenie świetlicy można zdobyć to wyrobienie towarzyskie,** bez narażania się na przykrości i upokorzenia. Jeśli już wiemy pokrótce, z jaką młodzieżą mamy do czynienia i jakie są jej potrzeby, nietrudno będzie nam zająć się **organizacją świetlicy.** Wiemy bowiem także, jakim czasem młodzież rozporządza. Należy zatem tak zajęcia świetlicowe rozłożyć, by młodzież mogła z nich korzystać w wolne godziny od pracy w dni powszednie i w święta. Należy także dać możność tej młodzieży zetknięcia się w pewne dni w zespołach koedukacyjnych; ożywia to ogromnie życie świetlicy i wyrabia młodzież towarzysko. Najlepiej układać plan pracy w świetlicy w porozumieniu z inną szkołą, która kształci młodzież odmiennej płci. Pewne prace w świetlicy trzeba będzie poprowadzić w zespołach samych chłop-

ców lub dziewcząt, inne — w zespołach koedukacyjnych, imprezy organizować wspólnie.

Zgóry jednak musimy być przygotowani na to, że najpierw młodzież przyjdzie do świetlicy — jak to już wykazało doświadczenie — po kulturalną rozrywkę, którą jej trzeba koniecznie zorganizować. Jest to pierwszy etap pracy, w którym młodzież ma rolę bierną. Później, w drugim okresie pracy młodzież zaczyna współdziałać z wychowawcą, a nawet samodzielnie organizować pewne imprezy Wreszcie w trzecim okresie wychodzi już ze swą pracą nazewnątrz i obejmuje nią młodsze koleżeństwo. Młodzież przechodzi więc przez okres brania, współdziałania i przetwarzania, wreszcie dawania własnej pracy i pomysłów innym. Nim jednak przejdzie przez te 3 okresy, będzie miała dostateczną ilość momentów do rozbudzenia i rozszerzenia swych zainteresowań. Należy tylko czuwać nad konsekwencją poczynań młodzieży ,t. zn. by w świetlicy znalazła się nie bezładna grupa młodzieży, ale grupa zorganizowana, by ta organizacja była **samorządem opartym o funkcję poszczególnych jednostek,** a nie pustych nazw, by wreszcie życie i zajęcia w świetlicy ujęte były w pewne — przez młodzież wysunięte — **zasady regulaminowe,** które **muszą być konsekwentnie przestrzegane.** Krótko mówiąc, **organizacja świetlicy przy szkołach dokszt. zawod. winna być oparta na sprawnie funkcjonującym samorządzie młodzieży, a nie na pracy nauczycieli tylko.**

Dziś praca świetlicowa stała się już specjalną metodą masowego oddziaływania kulturalno-wychowawczego na młodzież. Rozpoczynając tego rodzaju pracę można się już oprzeć na doświadczeniach innych.

Jeśli chodzi o **formy pracy świetlicowej,** to załączona poniżej tabelka, sporządzona przez K. Korniłowicza, daje nam dostateczny wykaz zajęć świetlicowych i dla chłopców i dla dziewcząt, a przecież ile tych zajęć jeszcze być może w związku ze specjalnemi zainteresowaniami młodzieży szkół dokszt. zawodowych.

Najbardziej w szczegółach przemyślana musi być metoda **pracy w świetlicach.** Mamy bowiem do czynienia z zespołami wyjątkowo trudnemi, jak to już poprzednio wykazaliśmy.

Z jednej strony ze względu na ten okres kształtowania się dopiero typu dorosłego człowieka, ze wszystkiemi burzami duchowemi, z rozterką uczuć i nastrojów, ż uporem, niepokojem, nieufnością do starszego społeczeństwa, z drugiej strony mamy już przecież ludzi prawie dorosłych, pracujących i zarabiających często na siebie, niby pewnych, butnych i śmiałych, a za chwilę znów bezsilnych, zależnych od starszych. I jak

WYKAZ ZAJĘĆ ŚWIETLICOWYCH

<table>
<tr><th>ZABAWA i SPORT</th><th>SZTUKA</th><th>PRACE AMATORSKIE</th><th>PRZYRODA</th><th>SAMOKSZTAŁCENIE</th><th>SPÓŁŻYCIE SPOŁECZNE</th></tr>
<tr>
<td>Gry ruchowe w salach
Gry ruchowe na boiskach
Gimnastyka
Lekka atletyka
Sporty</td>
<td>Śpiewy jednogłosowe
Chóry 2, 3, 4 głosowe
Orkiestry
Deklaracje i recytacje chóralne
Czytania literackie
Wieczory artystyczne</td>
<td rowspan="3">Introligatorstwo
Batik
Roboty z rafji
Hafty
Krój i szycie
Radjo-amatorstwo
Fotografja
Gotowanie
Zdobnictwo
Udział w pracach dekoracyjnych</td>
<td rowspan="3">Wycieczki podmiejskie
Wycieczki po kraju
Obozy letnie
Kolonje wypoczynkowe
Kółka krajoznawcze</td>
<td rowspan="3">Bibljoteki
Czytelnie pism
Wspólne czytania
Referaty
Dyskusje
Kółka specjalne (społeczne, historyczne literackie)
Pisemka świetlicowe</td>
<td rowspan="3">Spółdziałanie w zabawach i pracach
Udział w organizacji świetlicy, wycieczek, kolonij, przedstawień
Organizacja przyjęć dla rodziców, herbatek, choinek, wieczorków i t. p.
Zebrania delegatów świetlicowych
Udział w pracach międzyświetlicowych
Wzajemne odwiedzanie się świetlic
Samodzielne prowadzenie świetlic (praca społeczna)
Współżycie z pracownikami świetlicowymi</td>
</tr>
<tr><td colspan="2">Rytmika
Plastyka
Dramatyzacja
Tańce
Uroczystości świetlicowe</td></tr>
<tr>
<td>Zabawy towarzyskie
Zabawy na wycieczkach i kolonjach
Gry myślowe (szachy, warcaby)</td>
<td>Pantomina
Widowiska amatorskie
Wycieczki do teatrów, na koncerty do muzeów
Rysunki
Pogadanki, dyskusje z dziedziny sztuki</td>
</tr>
</table>

tu ustalić metodę pracy z takim zespołem zmiennym, wybuchowym, przewrażliwionym?
Oczywiście, najlepiej pozostawić takiej młodzieży swobodę działania, czuwać nad nią z zewnątrz, a oddziaływać na grupę poprzez jej **przodowników.** Wychowawcy muszą tylko ogromnie uważać, by niedopuścić jednostek nieodpowiednich do przodowania grupie.
I wtedy młodzież najlepiej się będzie czuła i rozwijała psychicznie, oraz wyrabiała organizacyjnie i społecznie, gdy będzie odczuwała troskliwą, lecz dyskretną opiekę wychowawcy, który nie **„nakazuje"**, **lecz „doradza"**, jest **przyjacielem nie władzą.**

W takiej to właśnie atmosferze zabawy i pracy swobodnej, w oparciu o samorząd młodzieży i karną grupę wyrabiają się i kształcą charaktery, rodzi się solidarność i odpowiedzialność za poczynania. Młodzież uczy się współżyć i współdziałać w gromadzie. Pod czujnem okiem wychowawcy, jako doradcy i przyjaciela, młodzież wzajemnie oddziaływuje na siebie dodatnio. „Jednym z najważniejszych warunków tego oddziaływania jest swobodne poczucie się jednostki w stosunku do zespołu koleżeńskiego, do kierownictwa i całości życia świetlicowego. Z chwilą, gdy warunek ten zostanie choć w pewnej mierze osiągnięty, młodzież zaczyna szczerze przejawiać swe zainteresowania, których zaspokojenie chciałaby znaleźć w świetlicy lub wybiera jedną z możliwości podsuniętych przez kierownictwo. Próby określenia własnych zamiłowań i potrzeb, oraz poszukiwanie środków, mogących im zadośćuczynić, dają najczęściej w wyniku różnego rodzaje kółka (dramatyczne, samokształceniowe, sportowe i t. d.), tematy zebrań świetlicowych, obchodów i wieczornic, wycieczek i zwiedzań" [1]). Młodzież zbierająca się w świetlicach, dzięki wspólnej pracy i wspólnym przeżyciom, grupuje się łatwo w komplety o charakterze trwałych zespołów, które przez samo swe istnienie odgrywają dużą rolę ukulturalniającą w stosunku do jednostek. Jednostki, wchodząc do zespołów świetlicowych, przekonywują się, jak cennem jest życie w gromadzie i nabierają tym sposobem poczucia społecznego, a wraz z niem uczą się postępować z myślą o innych. W dobrze przeprowadzonej pracy świetlicowej łatwo rozwijają się wśród młodzieży zainteresowania intelektualne, a drogą wzajemnej wymiany myśli młodzież uzyskuje warunki do uświadamiania się społecznego i obywatelskiego, oraz zaprawia się do pracy umysłowej na własną rękę.
W artykule poruszyłem krótko tylko sprawy zasadnicze. Interesują-

1) Świetlice Koła Polek. Str. 18.

cych się bliżej sprawą świetlic odsyłamy do bibljografji świetlicowej, drukowanej w Polskiej Oświacie Pozaszkolnej Nr. 3 — 4 (maj — sierpień) w 1933 r., str. 292. Także Sekcja Pracy Świetlicowej przy Zarz. Gł. Z. N. P. udziela instrukcyj w sprawach świetlic.

Dyoniza Wierciochowa

ZE SZKOLNICTWA ZAGRANICĄ

O SZKOŁACH ZAWODOWYCH WE WŁOSZECH.

Tak zwane szkoły przygotowawcze do pracy (Scuole d'avviamento al lavoro) są właściwie niższemi szkołami zawodowemi. Program ich, parokrotnie zmieniany, został ostatecznie ustalony w 1930 r. Paroletnie doświadczenie, nabyte przy wykonywaniu tego programu, prowadzi p. Gabriellego, który szkołom tym poświęca w „I Diritti della Scuola" obszerny artykuł, do pesymistycznych naogół wniosków.

W szkołach typu handlowego i rolniczego rozkład zajęć przewiduje 36 albo 37 godzin lekcyjnych na tydzień, czyli 6, a niekiedy 7 godzin dziennie. Jeżeli się doliczy przerwy międzylekcyjne, bez których nauka byłaby niemożliwa, okaże się, że dzieci od lat 11 do 14 przebywają w szkole od rana do szóstej popołudniu. Prawda, że nie przez cały ten czas odbywają się lekcje w ścisłem tego słowa znaczeniu, nie można jednak twierdzić, aby godziny zajęć praktycznych były wypoczynkiem lub zabawą. Tak więc dzieci, które w szkole powszechnej miały dwadzieścia pięć godzin lekcyjnych, obowiązujących w klasie piątej, przechodzą odrazu do wprost przytłaczającej ilości zajęć. Wymagać jeszcze od nich domowych lekcyj dodatkowych, często nieodzownych, jak nauki języka obcego, lub, jak mówi Gabrielli „jednego z piętnastu, czy szesnastu innych przedmiotów nauczania", jest wprost szaleństwem.

Jest to zagadnienie pierwszorzędnej wagi, dotyczy bowiem umysłowej higjeny dziecka i wydajności jego pracy. Przy stanie rzeczy, jaki wprowadziły programy z 1930 r., uczeń nie może korzystać z nauki mu udzielanej, dochodzi do końcowych egzaminów niedostatecznie do nich przygotowany, niezadowolony ze siebie i ze swych nauczycieli. Nadto przy tylu godzinach, spędzanych dziennie w szkole, dziecko nie może powtórzyć w domu odrabianych lekcyj, przygotować się do repetycyj, czy też wprost nauczyć się tego, co ma zadane. Pierwszą więc rzeczą, wymagającą reformy, jest liczba godzin lekcyjnych, którą trzeba będzie znacznie ograniczyć. Należy w rozkładzie godzin stopniowo przechodzić od 25 godzin w klasie piątej szkoły początkowej do trzydziestu w pierwszej klasie szkoły nowego typu, nie przekraczając trzydziestu czterech w trzecim roku nauki.

Zmniejszenie zaś rozkładu godzin pociąga ograniczenie materjału nauczania. Wystarcza rzucić okiem na program, aby zauważyć nadmierny rozrost przedmiotów nauczania. Możnaby odrazu wykreślić z niego niektóre przedmioty, mniej według Gabriellego niezbędne, jak kaligrafję, śpiew, naukę języka francuskiego i angielskiego (w szkołach kształcących przyszłych drobnych rzemieśl-

ników). Również i godziny nauki wychowania fizycznego należało przenieść na niedzielę i powierzyć stowarzyszeniom młodzieży szkolnej.
Możnaby również dzięki pewnym przesunięciom odciążyć pierwsze lata nauczania, szczególnie przeładowane, np. historję przeznaczoną dla dwóch pierwszych lat można rozciągnąć na cały kurs; to samo dałoby się zrobić z matematyką, z której należałoby usunąć pewne działy niedostępne dla umysłu dzieci na tym poziomie. Niepotrzebnie higjena pracy wprowadzona jest jako oddzielny przedmiot nauczania, mogłaby być wcielona do nauki przyrody żywej. Zbędna jest tu również lektura klasyków. Zmniejszyćby należało również liczbę godzin, przeznaczoną na zajęcia praktyczne, które powinny zajmować najwyżej do dziesięciu godzin w pierwszym roku nauki, do czternastu zaś w trzecim. Przy tej sposobności Gabrielli zaznacza, że przy zajęciach praktycznych należałoby od samego początku dawać uczniom elementy technologji i nauk stosowanych, tak, aby praca nie była przez pierwsze dwa lata prostem ćwiczeniem rąk bez oparcia o pewne wiadomości teoretyczne. Potrzebna byłaby tu zresztą większa elastyczność w rodzaju i formach pracy, która nie może się ograniczyć do metalu i drzewa, wobec tego, że rzemiosło wymaga większej różnorodności materjału.
Baczniejsze zwrócenie uwagi na szkolnictwo zawodowe, niedość, jak się zdaje, doceniane zarówno przez pedagogów, jak i sfery rządowe, jest, zdaniem Ciarlantiniego, wprost koniecznością państwową. Zagadnienie rzemiosła we Włoszech — pisze on — ma u podstaw swych charakter wybitnie wychowawczy, zarówno bowiem szkoła początkowa, jak i dokształcająca, chcąc spełnić swe zadanie społeczne, winny się uważać za przedsionek życia rzemieślniczego. Również i współczesne debaty parlamentarne nad dokształcającą szkołą zawodową, prowadziły do wniosku, że właściwie głównym ośrodkiem zainteresowania powinno być przygotowanie przyszłego rzemieślnika, a szerzej mówiąc, przyszłych pracowników różnych typów. Szkoła średnia ma jasno nakreślone zadanie, potrzebuje co najwyżej rewizji programów i niekiedy lepszego uposażenia. Szkoła uniwersytecka jest taka, zarówno co do swego ducha, jak i co do swej treści, jaką ją tworzą profesorowie. Jeżeli więc chodzi o klasy kierownicze, w znaczeniu intelektualnem, wiadomo, jak je przygotować. Należy skolei zastanowić się, jak znaczną korzyść moralną i polityczną przynieść może wejrzenie na stan rzemiosła, zwłaszcza, jeśli się zważy z jednej strony złe skutki przesadnego uprzemysłowienia, z drugiej — przy źle zrozumianej standaryzacji unicestwianie indywidualności wszelkiego rodzaju i stopnia pracownika, przygotowujące zeń jakby niewolnika nowego typu. Trzebaby koniecznie przeprowadzić pewne zmiany już w programie szkoły początkowej, udzielając w nim więcej miejsca robotom praktycznym, których umiejętność posiąść winien każdy obywatel, niezależnie od swych przyszłych warunków materjalnych i karjery społecznej.

Helena Grotowska

DZIAŁ GOSPODARCZY

PRZEMYSŁ RADJOTECHNICZNY W POLSCE.

Badając rozwój przemysłu radjotechnicznego w Polsce, badamy na konkretnym przykładzie tworzenie się nowych gałęzi przemysłu pod wpływem dwóch czynników: powstania nowych potrzeb ogólno-społecznych i protekcjonizmu celnego. Rozwój tego przemysłu przebiega w Polsce odmiennie, niż zagranica. Na skutek braku kapitału i nadmiaru rąk roboczych zajmują się u nas montowaniem aparatów odbiorczych drobne przedsiębiorstwa samodzielne lub chałupnicze, gdy zagranicą opanowały ten dział produkcji przemysłowej wielkie zakłady, pracujące systemem seryjnym. Być może, iż w miarę rozwoju techniki radjowej w kierunku bardziej precyzyjnego wykonania, również i w Polsce (po przejściowym okresie rozkwitu drobnej produkcji) zacznie rozwijać się produkcja seryjna (ewentualnie w oparciu o kapitały zagraniczne). Poza produkcją aparatów odbiorczych, obejmuje przemysł radjotechniczny i inne działy. W dziale aparatów nadawczych produkcja ogranicza się tylko do jednego typu lamp nadawszych, w dziale lampek katodowych produkcja koncentruje się na terenie jednego przedsiębiorstwa, które należy do koncernu zagranicznego i wchodzi tą drogą w skład kartelu międzynarodowego.

Dane, dotyczące produkcji radjotechnicznej w zakresie innych artykułów, mają charakter szacunkowy — ankieta Instytutu Badania Konjunktur Gospodarczych rozpisana w swoim czasie do 190 firm radjotechnicznych według adresów Stowarzyszenia Elektryków Polskich, zawierająca pytania o produkcji w okresie 1924—1931 r., dała zbyt skromne wyniki dla ustalenia ścisłych danych: nadeszło tylko 90 odpowiedzi, z czego 50 zawiadamiających o likwidacji produkcji, co wskazuje również na dużą jeszcze płynność w tej gałęzi przemysłu („Prace Instytutu Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen" Tom III, zeszyt 1—3, Warszawa 1934). Natomiast można stwierdzić, że krajowa produkcja w ostatnich latach opanowała całkowicie rynek wewnętrzny: w r. 1926 jej udział wynosił 45,0%, w r. 1932 — 81,8%, w r. 1933 już 94,6% ogólnego zapotrzebowania krajowego.

KONCENTRACJA KAPITAŁU W PRZEMYŚLE POLSKIM.

Przemysł polski, podobnie, jak przemysł Zachodniej Europy i Stanów Zjednoczonych, ma wyraźną tendencję do koncentracji kapitału, jak nam to wskazuje zamieszczona niżej tablica. Autor tej tablicy, inżynier B. Cywiński, zamieścił ją w książce p. t. „Przemysł polski i nasze położenie gospodarcze" — Warszawa, 1934. Dane statystyczne uzyskał autor na podstawie analizy sprawozdań spółek akcyjnych, ogłaszanych corocznie w „Monitorze Polskim". Odnośne zestawienie uczynione zostało w Polsce poraz pierwszy, stanowi ono bardzo cenny przyczynek dla poznania struktury gospodarczej Polski współczesnej. Stwierdzamy, że nieliczne przedsiębiorstwa, które liczbowo stanowią zaledwie kilka procent wszystkich spółek, skupiają w swoich rękach połowę, trzy czwarte a nawet 97% całego kapitału akcyjnego danej grupy przemysłowej. Tak np. w przemyśle naftowym 7 wielkich spółek akcyjnych (na 31 spółek naftowych wogóle) skupia w swoich rękach około 85% kapitału akcyjnego, ulokowanego

w całym przemyśle naftowym. W przemyśle papierniczym 2 spółki na 14 skoncentrowały w swoich rękach połowę całego przemysłu papierniczego. „Pozwala to nam — pisze inż. Cywiński — według kilku potentatów, stojących na czele pewnej gałęzi przemysłu, oceniać jej sytuację". Pozwala to nam również lepiej rozumieć politykę gospodarczą przemysłu, na której kierunek tych kilku potentatów ma niewątpliwie bardzo poważny wpływ.

T A B L I C A

Przemysł	Ilość spółek ogólna	Ilość spółek wielkich	Wielkie spółki stanowią w %% całości w kapitale akcyjnym	w sumie bilansowej	w sumie inwestyc.
Naftowy	31	7	84,4	62,7	66,7
Węglowy	19	10	79,4	87,7	89,4
Górniczo-Hutniczy	23	13	97,9	97,1	98,5
Metalowy	124	8	42,4	41,7	41,4
Elektrotechniczny	28	1	19,2	14,4	17,8
Mineralny	28	2	25,7	25,5	27,4
Chemiczny	110	5	36,8	32,9	52,0
Cukrowniczy	54	4	24,9	19,6	17,8
Spożywczy	122	2	13,8	10,7	11,4
Włókienniczy	136	16	53,5	54,0	53,8
Papierniczy	14	2	55,5	43,8	44,5
Elektryfikacyjny	20	5	77,6	69,8	68,7
Komunikacyjny	19	6	79,2	57,8	58,6
Różne	43	1	52,9	62,7	65,9

CHAŁUPNICTWO W POLSCE.

1. Szewcy-chałupnicy w Warszawie.

Na terenie samej Warszawy pracuje 4800 szewców-chałupników. Dzielą się oni na trzy grupy. Do grupy pierwszej należą chałupnicy, którzy wyrabiają obuwie luksusowe dla 5 względnie 6 firm warszawskich. Wykonanie pary obuwia zajmuje im 28—32 godzin, co stanowi przy 14—16 godzinnym dniu pracy w chałupnictwie 2 dni pracy. Otrzymują oni za parę obuwia od 14—18 złotych. Takich szewców-chałupników jest w Warszawie zaledwie 50. Do drugiej grupy należą chałupnicy, produkujący obuwie dla firm drugorzędnych. Otrzymują oni za uszycie pary obuwia od 8 do 12 zł., ilość tych chałupników waha się w granicach od 350 do 400 osób. Do trzeciej grupy należą robotnicy małych warsztatów chałupniczych, ich liczba wynosi ponad 4000. Zajmują się oni produkcją obuwia masowego, taniego, pracując przeważnie w piwnicach, poddaszach, ciemnych oficynach. Otrzymują oni za parę obuwia od 1.70 zł. do 3 zł., co daje przeciętnie dzienny zarobek w wysokości 2 złotych. Należy dodać, iż ta trzecia grupa, najliczniejsza, pracuje sezonowo.

2. Spółdzielnia pracy chałupników w Tyńcu.

Jak doniosła prasa, odbyło się niedawno w Tyńcu zebranie chałupników, wyrabiających wyroby włóczkowe. Zebrani utworzyli spółdzielnię pracy, która ma się zająć sprawą zakupu surowca w większych ilościach (włóczki) i organizacją zbytu. Tyniec znany jest od bardzo dawna z doskonałych wyrobów włóczkowych, wyroby chałupników tynieckich mają już ustaloną markę (ręe-

kawiczki, szaliki, swetry i t. p.). Praca trwa tam — jak normalnie w chałupnictwie — 12—14 godzin dziennie, daje ona zarobek przeciętnie 1 zł. dziennie.

3. Płace w chałupnictwie krawieckiem w Brzezinach.

Chałupnictwo krawieckie w Brzezinach zatrudnia kilka tysięcy pracowników. Stawki płac są następujące (dane z lutego 1935 r.): marynarka najlepszego gatunku 4 zł., drugiego gatunku 3.50 zł., gorszego gatunku od 50 do 70 groszy. Spodnie pierwszej kategorji 80 groszy, gorsze na eksport 18 groszy. Za uszycie całego ubrania płaci się 6 zł., za uszycie ubrania tandetnego tylko 1 zł. 20 gr., za palto zimowe 1 zł. 80 groszy, za palto zimowe gorszego gatunku 1 zł. 50 gr. Najlepiej zarabiają chałupnicy przy produkcji płaszczy letnich, otrzymując od 3 do 4 zł. od sztuki.

PRZEGLĄD WYDAWNICTW

Cecyljan Ptasiński. Rzemiosło w Polsce Współczesnej. Lublin, 1934.

Jest to pierwsza, wyczerpująca monografja o rzemiośle w Polsce współczesnej, napisana przez wysokiego urzędnika samorządu rzemieślniczego i znanego autora podręcznika do nauki prawa rzemieślniczego w szkołach rzemieślniczych. Podaję spis rzeczy „Rzemiosła", dużego tomu, liczącego ponad 200 str.:
I. Określenie i ustrój rzemiosła. II. Liczebność rzemiosła i stan nauki zawodu. III. Sprawy gospodarcze. IV. Organizacje i samorząd.

Warto zwrócić uwagę na niektóre interesujące szczegóły, które autor podaje w omawianej tu monografji. Podaje się wyniki ankiet, przeprowadzonych przez Izby Rzemieślnicze w Warszawie i Łodzi na temat stosowania napędu mechanicznego w warsztatach rzemieślniczych: w Łodzi zakłady zmechanizowane stanowiły 2,25%, w Warszawie — 8,89% ogółu zakładów, przyczem w Warszawie 7,2% posiadało silniki do 3 KM. W rozdziale o dostawach wspomina autor o ciekawym wypadku zakupu i zamortyzowania maszyny w związku z jednorazową dostawą dla wojska bielizny i drelichów, przeprowadzoną pod kierownictwem samorządu rzemieślniczego przez rzemiosło lubelskie. Oto w Lublinie w r. 1932 podjęli się krawcy uszycia 8000 par bielizny i drelichów po zgóry oznaczonej cenie. Zachodziła jednak konieczność, aby dziurki, zgodnie z wymaganiami intendentury wojskowej, były obrabiane jednolicie, a więc maszynowo. Ponieważ odpowiedniej maszyny nie było, więc cechy uwzględniły to w kalkulacji, zamierzając nabyć maszynę odpowiednią — pisze autor — a wykonawcom płacić po kilka groszy mniej, niż wynosiły stawki wojskowe. Maszyna była wkalkulowana w to jedyne zamówienie". Krawcy wywiązali się z dostawy „terminowo i akuratnie".

W części trzeciej podaje autor m. in. spis rzemiosł, które wykazują tendencje zanikowe. Wymienia np. garncarstwo, sztukatorstwo i rzeźbienie w kamieniu, bednarstwo, kołodziejstwo, kotlarstwo i t. d.
Ogólnie: książka pożyteczna i interesująca.

Geneza i historja polskiego ołówka. Nakładem f. Majewskiego w Pruszkowie. Firma „Spółka Akcyjna St. Majewski" w Pruszkowie wydała broszurę propagandową pod tytułem „Geneza i historja polskiego ołówka". Broszura przynosi

szereg interesujących informacji, zarówno na temat historji ołówka wogóle, jakoteż i polskiego przemysłu wyrobu ołówków. W rozdziale pierwszym, zatytułowanym „Historyczni protoplaści ołówka" podaje (niewymieniony autor broszury) bardzo króciutki zarys historji techniki wyrobu ołówków. Przypomina, że grafit jako środek pisarski poznano dopiero około 17 stulecia i że pierwszy ołówek powstał w Anglji, gdzie najwcześniej odkryto pokłady grafitu (dzisiaj już wyczerpane). Właściwy rozwój przemysłu datuje się jednak dopiero od r. 1795, kiedy francuz Conté zastosował glinę jako domieszkę do grafitu i tak otrzymaną masę poddał procesowi wypalania. Zasadniczo technika produkcji nie uległa zmianie po dzień dzisiejszy i ona spowodowała, że w tej gałęzi mógł rozwijać się tylko wielki przemysł. Dzisiaj światowa produkcja ołówków jest w rękach międzynarodowego trustu, powstałego na drodze połączenia firm, jak Faber, Hardmuth i t. d. Trust ma swój oddział, jak podaje autor broszury, również w Polsce (Hardmuth-Lechistan w Krakowie).

Pierwsza polska fabryka (Majewskiego) założona została w r. 1889 w Pruszkowie (pod Warszawą) i istnieje po dzień dzisiejszy. Jest to nowocześnie urządzony zakład, obejmujący bilkanaście budynków, z własną szkołą fabryczną, parkiem fabrycznym i t. d. Fabryka Majewskiego uległa w czasie wojny, na skutek ostrzeliwania przez Niemców i dwukrotnej ewakuacji wgłąb Rosji, kompletnemu zniszczeniu. Po wojnie dzięki pożyczkom z P. K. O. i Ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz energji właściciela, została fabryka odbudowana i rozbudowana i dzisiaj walczy skutecznie z międzynarodowym trustem.

Przy zupełnym braku jakiejkolwiek literatury o przemyśle wyrobu ołówków, nawet ta skromna broszura może nauczycielowi w pracy oddać pewne usługi, zwłaszcza, że sam techniczny proces jest dosyć szczegółowo opisany.

A. B.

DZIAŁ ORGANIZACYJNY

SPRAWY ORGANIZACYJNE

W okresie od 15.I.35 r. do 8.III.35 r. odbyło się 8 posiedzeń prezydjum Zarządu Głównego Sekcji oraz jedno posiedzenie Wydziału Wykonawczego Zarządu Głównego Sekcji. Posiedzenia były poświęcone sprawom realizacji postulatów II Og. Zjazdu delegatów Sekcji Szk. Dokszt. Zaw. oraz sprawom programowym i podręcznikowym. Między innemi został opracowany memorjał w sprawie ulg kolejowych dla nauczycielstwa szkół Doształcających Zawodowych. W niedługim czasie memorjał zostanie przedłożony odnośnym władzom. Jednocześnie Prezydjum Zarządu Głównego Sekcji przystąpiło do opracowania projektu Statutu Szk. Dokszt. Zaw. oraz regulaminu Sekcji.
Po zakończeniu prac projekty zostaną podane do wiadomości kolegom w celu poczynienia odnośnych uwag.

ZEBRANIE SEKCJI OKRĘGOWEJ S. D. Z. W ŁODZI

W niedzielę 10 b. m. odbyło się w Łodzi zebranie Sekcji Okręgowej, na którem z ramienia Zarządu Głównego Sekcji obecny był kol. inż. E. Porębski.

Na zebraniu po referacie kol. inż. E. Porębskiego omówiono szereg spraw dotyczących szkoły dokszt. zaw. i spraw organizacyjnych. Podkreślano między innemi konieczność nawiązania i utrzymywania ścisłego kontaktu z Izbą Rzemieślniczą oraz Izbą Przemysłowo-Handlową.

ORGANIZACJA SEKCYJ POWIATOWYCH I OGNISKOWYCH S. D. Z.

Zarząd Główny Sekcji S. D. Z. zwraca się do Zarządów Sekcyj Okręgowych i Powiatowych z prośbą o przystąpienie do tworzenia na swoich terenach komórek organizacyjnych Sekcji.

Jak można wnioskować z nadesłanych odpowiedzi na rozpisaną ankietę na terenach są duże niewyzyskane możliwości organizacyjne.

Wyjaśniamy przy sposobności, że dla Kolegów członków Z. N. P. należenie do Sekcyj Z. N. P. nie pociąga za sobą żadnych dodatkowych opłat.

SEKCJE OKRĘGOWE S. D. Z. W WILNIE BRZEŚCIU I TARNOPOLU.

Zarząd Sekcji przystąpił do organizacji Sekcyj okręgowych w Wilnie, Brześciu i Tarnopolu. Zebrania organizacyjne odbędą się w II-iej połowie bieżącego miesiąca.

ZEBRANIA SEKCYJ OKRĘGOWYCH S. D. Z.

Zarząd Sekcji przypomina Zarządom Sekcyj okręgowych o konieczności zwołania w najbliższym czasie zebrań okręgowych Sekcji. Jednocześnie prosimy o nadesłanie protokułów zebrań oraz programów prac.

POWSTANIE SEKCJI SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO Z. N. P.

Podajemy do wiadomości kolegów, że w dniu 17 lutego b. r. powstała Sekcja Szkolnictwa Zawodowego Z. N. P. Przewodniczącym został kol. d-r T. Czystohorski.

PRENUMERATA „SZKOŁY DOKSZTAŁCAJĄCEJ ZAWODOWEJ".

Przypomina Kolegom, że nasze czasopismo b e z p ł a t n i e otrzymują tylko ci koledzy, którzy wybrali go jako dodatek do „Głosu Nauczycielskiego". W każdym innym wypadku prenumerata dla członka Z. N. P. wynosi 4 zł. rocznie. Zwracamy uwagę na odpowiednie wyjaśnienie na ostatniej stronie „Głosu Nauczycielskiego".

REDAKTORZY: STANISŁAW KWIATKOWSKI
I INŻ. EUGENJUSZ PORĘBSKI

WYDAWCA W IMIENIU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO: STANISŁAW MACHOWSKI

REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA